

## LIBRI GEDANENSES XXXI/XXXII



Manfred E. Welti

*Pożegnanie z Giovannim Bernardinem Bonifaciem,  
Markizem D'Oria (1517–1597)*

Gdańsk 2013

**P**an Manfred Welti poświęcił ponad czterdzieści lat pracy naukowo badawczej Giovanniemu Bernardinowi Bonifacio, markizowi d'Orii. W obecnej książce po raz pierwszy ukazało się w tytule słowo „pożegnanie”. W przedmowie Autor wyjaśnia, że jest to jego wspomnienie Bonifacia z okazji jubileuszu urodzin markiza, przypadającego 10 kwietnia 2017 roku. Należy przy tym poinformować przyszłych czytelników, że składają się na nią dwa szkice: *Bazylię w życiu Bonifacia* i *Ostatnie lata Bonifacia, spędzone na Litwie i w Gdańsku*.

Nas w Polsce mogą zainteresować fragmenty wypowiedzi dotyczących Polski i Polaków w przeszłości. W tym przypadku bohaterem dylogii jest człowiek całkowicie niezwykły. Urodzony 10 kwietnia 1517 roku jako członek znanej rodziny markizów d'Oria, wybrał w wieku dorosłym trudne drogi przedzierania się przez nieustannie toczące się spory natury ideowej, społecznej oraz politycznej Europy, obierając jednocześnie kostium samotnika ogarniętego miłością do książek. Książki zwane przez niego „moje dzieci” były najwyższym ziemskim dobrem, a był to okres tuż po wynalezieniu sztuki typograficznego powielania tekstów piśmienniczych. O wykształcenie akademickie nie zadbali rodzice ani sam młody markiz, stąd zapamiętano go nie z powodu zaniedbanych studiów, lecz wpisał się on w pamięć w wielu krajach i narodowościach z powodu swego gestu, erudycji.

Opowieści o losach przyjaciela ludzi i książek są bardzo interesująco opisane przez Weltiego w omawianej publikacji i z góry uprzedzam, że nie są to liryczne obrazki z natury. Bohaterem jest człowiek nader skromny, oddany miłości do książek, którego posądza się o nieczne i podstępne kontakty z heretykami. Za tak „nikczemne postępowanie” karano wówczas surowo więzieniem lub nawet śmiercią. Jego marzeniem był świat bez niesprawiedliwości i zbrodni, bez wojen. Wobec tego zasłużył sobie na uznanie w skali europejskiej. A działo się to zupełnie niedawno. Sam Giovanni Bernardino Bonifacio musiał pod koniec życia łamać własne sumienie i udawać osobę obojętną religijnie.

Nie ośmielę się polemizować z szanownym Autorem, ale przypomnę, że obiektem niewinnego sporu na temat drobnych nietaktów etycznych i moralnych jest ów niesłychanie dobry człowiek, przyjaciel książek i twórca wielkich rzeczy w dziedzinie kultury i literatury. Można go zestawić z innym miłośnikiem książek, a mianowicie – Richardem de Bury, autorem biblii bibliofilów pod tytułem *Philobiblon sive de amore*

*libro rum*. Takich miłośników książek w trwającym jeszcze odrodzeniu i humanizmie było więcej. Oni tworzyli nowy, wolny świat. W tym wolnym świecie można było zobaczyć i drukarza jadącego z ruchomą drukarnią i podróżującego po Europie Bonifacia z tysiącem książek. Handlowali najwyższą kulturą.

W trakcie lektury „Pożegnania” przychodziły mi na myśl związki z kulturą tych zawodów i warsztatów twórczych. Popatrzmy jeszcze na dwa wydarzenia z końca XVI stulecia. Pierwsze to źródła decyzji o pozostaniu na stałe w Gdańsku, nie wszystkie dotąd rozpoznane. Trudno uwierzyć, aby stary człowiek pod koniec życia podejmował decyzję o zmianie miejsca zamieszkania w tak radykalny sposób. Uważam, że była ona dokładnie „zakodowana”, ale brak nam jeszcze „dekodera”. Druga decyzja dotyczyła przekazania Radzie Miasta Gdańska księgozbioru pod każdym względem doskonałego, liczącego ponad tysiąc woluminów. W czterechsetlecie Biblioteki Gdańskiej, przypadające w 1996 roku stałem w pomieszczeniach dawnej Biblioteki Senatu Gdańskiego i próbowałem patrząc na twarze uczestników odtworzyć minione wydarzenia. Kogo dostrzegłem: władze Miasta i Województwa, duchownych w szatach liturgicznych. To samo musiało zdarzyć się cztery wieki temu, przed ogłoszeniem zaskakującej informacji o przejęciu przez ówczesne władze ponad tysiąca woluminów. Umowa – jakiej dotąd nie znaleziono – musiała zostać podpisana w tamtym dniu na uroczystym zebraniu senatu.

Nasuwa się więc pytanie, czy w tej sytuacji wypada „żegnać się” z Giovannim Bernardinem Bonifacio, tak wspaniałym dobrodziejem wielu poczynań natury kulturalnej i obyczajowej w Gdańsku. Może raczej starać się pamiętać o korzyściach z tymi wydarzeniami powiązanych. Stąd wniosek, że omawiana, znakomita publikacja Weltiego nie może być „pożegnaniem” człowieka tak zasłużonego dla kultury europejskiej i kultury książki w Gdańsku.

ZBIGNIEW NOWAK
----------------